

## **Łukasz Maślanka: Rewolucja z obcego nadania?**

Polska nie przeżyła swojej rewolucji burżuazyjnej ani socjalistycznej, gdyż nie pozwoliły jej na to warunki społeczne i polityczne. Zmiany wprowadzane na jej terytorium wynikały często z obcej woli politycznej. Miały one przede wszystkim charakter wynaturzony. Wynikało to z nieznamośności lokalnych warunków, podporządkowania interesów ludności polskiej interesom metropolii, bądź z realizacji obłądnych wizji ideologicznych – pisze Łukasz Maślanka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rewolucja czy rewolucje?

Przy okazji ostatnich dyskusji nad problemem reprivatyzacji oraz przejęcia przez państwo – za słońną opłatą – wcześniej nieopatrznie „zwróconej” tzw. Kolekcji Czartoryskich, pojawiły się po stronie osób i środowisk o wrażliwości lewicowej argumenty natury historyczno-moralnej, które miały przeciwstawić się pretensjom byłych właścicieli, powołujących się na ciągłość prawa własności. Niezależnie od tego, czy krzywdy pańszczyzny, fakt całkowitej zmiany stosunków społecznych, występujący często brak możliwości ustalenia prawowitego właściciela wydają się nam przekonującymi przesłankami dla zaniechania procesów reprivatyzacyjnych, trzeba przyznać, że poglądy te są bliskie sporej części polskiego społeczeństwa. Świadczy to o głęboko zakodowanym w umysłach wielu ludzi pragnieniu usankcjonowania dokonanych w przeszłości zmian o charakterze rewolucyjnym, które dążyły do egalitaryzacji polskiego życia. Przywoływane zaś przez niektórych konserwatystów argumenty o nieprawomocności tych zmian, jako inicjowanych z obcego nadania, są mało przekonujące.

Należałoby raczej zapytać, jakie to cechy specyficzne zaciążyły nad polskim życiem społecznym w czasach niepodległości (zarówno tej sprzed 1795, jak i tej sprzed 1939 roku), że nie udało się w sposób polubowny zmienić stosunków społecznych na bardziej sprawiedliwe.

Powyższe pytanie ma oczywiście charakter retoryczny. Historycy bardzo dokładnie zbadali konflikty interesów różnych grup społecznych i narodowych Polski przedrozbiorowej oraz międzywojennej. W XVIII wieku polskie mieszczaństwo było zbyt słabe, by doprowadzić do przekształcenia Rzeczypospolitej w państwo burżuazyjne (na drodze rewolucji lub sojuszu z monarchią). Nie było ku temu zresztą warunków: gospodarczy profil kraju, jego zróżnicowana struktura narodowościowa oraz wyznaniowa uniemożliwiały jakikolwiek konstruktywny sojusz skierowany przeciwko interesom warstw posiadających. Udana próba reformatorska musiała zatem wyjść z inicjatywy nowego pokolenia szlachty i magnaterii, okazała się jednak spóźniona. Ofiary poniesione w okresie zaborów przez szlacheckie elity niepodległościowe, ich rola w powstaniach narodowych oraz w formowaniu emigracji politycznej, miały następnie uzasadniać (i tak się stało w II Rzeczypospolitej) brak śmiałych decyzji parcelacyjnych, znoszących w Polsce resztki feudalizmu. Nakładał się na ten brak woli politycznej znany i z czasów wcześniejszych konflikt narodowościowy: ograniczenie wielkiej własności ziemskiej we wschodnich województwach byłoby równoznaczne z pogodzeniem się, że odpadną one od Polski w momencie, gdy wytworzy się dogodna sytuacja dla realizacji ukraińskich i białoruskich ambicji niepodległościowych. Odbierana przez nas często za irracjonalną niechęć Litwinów (a także np. Czechów) do jakichkolwiek bliższych związków politycznych z Polską wynikała, zwłaszcza w latach 1918-1939, z przyczyn klasowych: społeczeństwo litewskie uformowało się na przełomie XIX i XX wieku pod wpływem pracy organicznej

zamożnego i gospodarnego chłopstwa oraz wyrosłej z niego warstwy inteligencji. O tym jak bardzo twórcza i gospodarna jest taka mieszanina, świadczą chociażby dzieje państw skandynawskich, czy w pewnym stopniu Holandii. Jerzy Stempowski wspomina w jednym ze swoich esejów, jak uderzający skok cywilizacyjny nastąpił na wsi litewskiej zaledwie po kilku latach niepodległości tego państwa. Mariaż z Polską oznaczałby dla litewskiego państwa narodowego krok w tył. Litewska arystokracja łatwo uległa polonizacji bądź rutenizacji. Wyrzekając się jej dziedzictwa, nowoczesny naród litewski ponosi stratę kulturową, ale uwalnia się też od bagażu patologicznych stosunków społecznych, które uniemożliwiały ówczesnej Polsce szybki rozwój.

Polskie partie polityczne okresu przedwojennego nie dawały dobrej odpowiedzi na te wyzwania: możliwości działania PPS-u na wsi były bardzo ograniczone, PSL zachowywał się w sposób lawirancki, zaś pewna część wyborców wiejskich popierała zachowawcze w sprawach reformy rolnej Stronnictwo Narodowe (klasyczny przykład fałszywej świadomości), które broniło interesów warstw posiadających poprzez odwracanie uwagi części swojego elektoratu od problemów socjalno-klasowych i zwracanie ich ku zagadnieniom narodowościowym. Sanacja, choć posiadała swe postępowe skrzydło, zaczęła sprawować władzę w sposób oligarchiczny, coraz bardziej opierając się na czynnikach zachowawczych. Zamiast reformy rolnej, nastąpiła wojskowa kolonizacja kresów, zaś w 2. połowie lat 30. ich praktyczna wojskowa okupacja. Częściową, choć spóźnioną odpowiedzią na problem przeludnienia wsi był projekt Centralnego Okręgu Przemysłowego, dotyczył on jednak tylko pewnej części terytorium. Trudno się dziwić, że pewna część inteligencji zaczęła reagować na ten kłębek problemów wyobcowaniem od idei niepodległości i akcesem do ruchu komunistycznego. Dziwić raczej może tak niewielka podatność

na agitację komunistyczną wśród polskiego chłopstwa oraz proletariatu wiejskiego i miejskiego. Doświadczenia roku 1920 odegrały tutaj widać rolę skutecznej szczepionki.

W 1945 roku sytuacja przedstawiała się jednak zgoła inaczej. Polska znajdowała się praktycznie pod okupacją sowiecką, lecz perspektywa narzucenia krajowi systemu komunistycznego jawiła się ogółowi społeczeństwa w sposób znacznie mniej jasny, niż to dzisiaj przedstawia prawicowa publicystyka, z której można wywnioskować, że każdy Polak przeniósł się po wojnie do lasów, zaś w miastach i na wsiach pozostali tylko UB, NKWD i ich agenci. Legalnie działały partie polityczne, w tym cieszący się olbrzymim poparciem wsi oraz części inteligencji PSL. Zmiany społeczne (nacjonalizacja wielkiego przemysłu, gruntów miejskich, zabytków i dzieł sztuki, reforma rolna, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych) były szeroko popierane jako naturalne i wynikające z konieczności szybkiej odbudowy kraju. Dekrety Krajowej Rady Narodowej narzuciły również błyskawiczną reformę prawa: przyjęto nowoczesne i postępowe projekty kodeksów, które nie mogły przejść przez przedwojenny sejm (np. prawo rodzinne i opiekuńcze, spadkowe). Obiecywano, że ustrój gospodarczy powojennej Polski będzie się opierał na współistnieniu własności państwowej, spółdzielczej i prywatnej. Do wcielania w życie swoich idei gospodarczych komuniści przystąpili dopiero ok. roku 1948-1949 („Bitwa o Handel”, praktyczna likwidacja prywatnej prasy, wydawnictw, szkolnictwa, wprowadzanie socrealizmu, przymiarki do kolektywizacji wsi). Wydaje się zatem, że uznawanie zmian ekonomicznych i społecznych, wprowadzonych tuż po wojnie, za wyłącznie narzucone przez obcą przemoc, jest nadużyciem. Struktura społeczna powojennego społeczeństwa, bardzo niski poziom jego zamożności, doświadczenia wojenne i poczucie krzywdy, a także funkcjonujące w nim wówczas obiegowe opinie, pozwalają stwierdzić, że nasilenie

poparcia dla parcelacji majątków ziemskich oraz nacjonalizacji wielkiej własności kapitalistycznej było w nim tak samo duże, jak niechęci do upaństwowienia handlu i kolektywizacji wsi.

Polska nie przeżyła swojej rewolucji burżuazyjnej ani socjalistycznej, gdyż nie pozwoliły jej na to warunki społeczne i polityczne. Zmiany wprowadzane na jej terytorium wynikały często z obcej woli politycznej. Miały one przeto charakter wynaturzony. Wynikało to z nieznajomości lokalnych warunków, podporządkowania interesów ludności polskiej interesom metropolii, bądź z realizacji obłądnych wizji ideologicznych. Gdy młoda lewica chce dziś uczynić z dnia zniesienia pańszczyzny święto narodowe, to można się z tego śmiać, lecz trudno zaprzeczyć, że ukaz cara Aleksandra II był brzemienny w skutki dla przodków zdecydowanej większości współcześnie żyjących Polaków. Nawet najbardziej zakuty żubr kresowy nie nawoływał po 1918 roku do jej przywrócenia z tego powodu, że zmiana nastąpiła w wyniku obcej interwencji. Mimo braku radykalnej reformy rolnej, II Rzeczpospolita nie zwracała także majątków skonfiskowanych szlachcie za udział w powstaniach narodowych.

Trudno zrozumieć, dlaczego fundamentalne zmiany społeczno-gospodarcze, zaprowadzone przez komunistów po 1945 roku, ale przed okresem wzmożonej stalinizacji, stały się przedmiotem tak wielkich kontrowersji. Przywoływanie racji etycznych nie ma tu chyba jednak większego sensu, skoro do prawdy zbliży nas raczej obserwacja działań różnych *lobbies* wewnętrznych i zewnętrznych (kościół, grup narodowościowych zamieszkujących przedwojenną Polskę, potomków emigracji arystokratycznej oraz zwykłych aferzystów obsługujących ich interesy) które okazały się na tyle silne, by wmówić zubożałym i ciężko

doświadczonym przez historię społeczeństwom Europy Środkowej i Wschodniej, że muszą po długim okresie niewoli rozliczać się z tego, że mają dzisiaj dach nad głową.

Joseph de Maistre, jeden z najbardziej znanych wrogów rewolucji francuskiej, pisał, że zamiar przywrócenia stosunków społecznych sprzed jej wybuchu przypomina chęć przelania Jeziora Genewskiego do butelek. Ludwik XVIII i Karol X nie zwrócili francuskiej szlachcie majątków skonfiskowanych im przez rewolucję. Machina polskiego państwa zajmowała się natomiast tym (bardzo uznaniowym i fragmentarycznym) przelewaniem przez ostatnie ćwierć wieku. W efekcie, do grupy niesłusznie uprzywilejowanych przez przekształcenia gospodarcze późnego PRL-u, dołączyła klasa nowych posiadaczy, opierających swoje prawo własności na niejawnym koligacjach z ludźmi dawno umarłymi. Czas skończyć z tym procederem i powiedzieć wyraźnie, że społeczeństwo, po którym przejechał się walec historii, ma prawo dbać przede wszystkim o interesy grup obecnie w nim żyjących, a nie dziedziców dawnych praw. To zrozumiałe, że konserwatysta żywi instynktowną niechęć do rewolucji i jej efektów. Należy jednak pamiętać, że próba odwrócenia jej skutków kończy się zazwyczaj kolejnym przewrotem.

*Foto: fragment obrazu Józefa Chełmońskiego "Orka"*